

Jaśkiewicz, Leszek

"Polacy w służbie Moskali", Andrzej Chwalba, Warszawa-Kraków 1999 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/3, 187-189

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Andrzej Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa - Kraków 1999, Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 227

To następna po *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1863-1917* (Kraków 1995) książka Andrzeja Chwalby, traktująca o problematyce polsko-rosyjskiej. Tym razem Autor zajął się Polakami — głównie mieszkańcami Kongresówki — pozostającymi w stosunku służbowym do rozmaitych instytucji państwa rosyjskiego. Opracowanie dotyczy zwłaszcza pracowników administracji, szkolnictwa, sądownictwa, kolejnictwa oraz policji miejskiej i terenowej. Ramy czasowe pracy — lata 1864-1915 — tłumaczą się jasno: upadek ostatniego powstania i ewakuowanie się Rosjan z Królestwa przed nacierającym Niemcami.

Autor wychodzi z założenia (jak najbardziej słusznego), że znaczną część społeczeństwa królewskiego okoliczności życiowe niejako zmusiły do pracy w agendach państwa zaborczego. Czy służbę u „Moskali” pełnili z pełną akceptacją geopolitycznego *status quo*, czy też raczej z *rezervatio mentalis* — to jedno z pytań, na które stara się odpowiedzieć Chwalba. Inne — bodaj najistotniejsze — to: „Czy można było być dobrym Polakiem, patriotą, a jednocześnie dobrym urzędnikiem prowadzącym w imię troski o interesy Rosji politykę integracji Królestwa z Cesarstwem i rusyfikację” (s. 7).

Odpowiedź Autora wydaje się nader radykalna i dość gorzka dla wielu żywiących mitem dobrego „Polaka-patrioty”. Po przeprowadzeniu rozległego wywodu rzeczowo-personalnego stwierdza on: „Jeśli jednak uznamy, iż rzeczywiście byli oni dobrymi Polakami w «służbie moskiewskiej», oznacza to, iż byli złymi urzędnikami, nauczycielami, pracownikami wymiaru sprawiedliwości, policjantami. Patriotyczna postawa musiałaby oznaczać (choć nie w każdym przypadku) nielojalność i nieuczciwość wobec władzy, która płaciła za realizację antypolskich, rusyfikacyjnych planów. Czy można bowiem jednocześnie być solidarnym z patriotycznymi kręgami polskiego społeczeństwa i solidarnym z carską władzą, która prowadziła antypolską politykę? Czy można być, mówiąc inaczej, dobitniej, oprawcą i zarazem ofiarą „oprawcy?” (s. 53-54). Oczywiście, pytania powyższe należą do kategorii „retorycznych”. Nie można — to oczywiste. Rodzi się jednak w tym miejscu podejrzenie, że Autor nazbyt lekko dał się ponieść sofistycznej retoryce i dramatyzmowi dychotomii w rodzaju: patriota — renegat. Rozważania takie powinny być bardziej osadzone w realiach historycznych i mentalności ówczesnych generacji. Konkluzja powyższych wywodów, ta mianowicie, że politykę integracji i rusyfikacji w „znaczej mierze realizowali, a na początku prawie wyłącznie, polscy funkcjonariusze służb publicznych” (s. 54) też wymaga głębszej (w miarę możliwości — zindywidualizowanej) weryfikacji.

Ratuje (wydawałoby się już niemal rozpaczliwą) sytuację teza równoważna: „... nie możemy też zapomnieć, że nie wszyscy, w istocie tylko niektórzy, znajdowali się na pierwszej linii frontu walki o realizację unifikacji: natomiast liczni nie robili niczego, co mogłoby przybliżyć polityczne cele władz” (s. 54). A więc można było (na szczęście) być zarazem funkcjonariuszem państwowym i Polakiem „bez uszczerbku dla sumienia i interesu narodowego”. Powyższe dylematy chyba najbardziej wyraziście ukazują skalę problemów, przed jakimi stanął i które odważnie podjął w swej pracy Autor.

Stawia też Chwałba pytanie o „skalę apostazji wyznaniowej i etnicznej wśród pracowników służb cywilnych”. Mówiąc bardziej wprost: o skalę narodowego zaprzaństwa. W skali społeczeństwa królewickiego konwertyci („nowochrześciany”, „nowi prawosławni”, „nawrócen”) nie byli zjawiskiem znaczącym. Jednak — jak to w przypadku neofitów bywa — „całą swoją pracą zawodową i pozazawodową pragnęli dowieść, iż są prawdziwymi, a nie malowanymi prawosławnymi i Rosjanami” (s. 87).

Przychodzi w tym miejscu na myśl zjadliwa refleksja poczyniona przez długoletniego ministra finansów, a na przełomie lat 1905-1906 premiera rządu rosyjskiego, hr. Siergieja Wittego. W swoich wspomnieniach zauważył on: „Wiadomo, że nie ma większego wroga swojej narodowości, swojej religii, jak ci jej synowie, którzy potem zmieniają swą narodowość i swoją religię”¹. I dalej (w oryginale): „Niet bolszego wroga polaków, jak polak priniawszyj prawosławije i osobiwo odnowriemiennno postąpiwszyj w russkujy tajnuju policju”². Witte nie był polonofobem; przeciwnie — cenił Polaków jako świetnych fachowców — inżynierów zatrudnionych przez niego przy rozbudowie kolejnictwa i technicznej infrastruktury imperium. Cierpka uwaga ekspremiera — jak na to wskazuje analiza kontekstu polityczno-personalnego — odnosiła się do Piotra Rączkowskiego, długoletniego szefa agencji rosyjskiej w Paryżu (lata 1882-1902), a w 1905 roku przez krótki czas wicedyrektora Departamentu Policji. Emigracja polska we Francji darzyła go szczególną nienawiścią i pogardą. Pisząc o Polakach w mundurowej służbie policyjnej (a nie było ich wcale tak mało), Autor, rzecz jasna, nie był w stanie określić skali działania polskiej „wewnętrznej agencji” na usługach „ochrony”. Ze takowa istniała, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Autor nie zajął się bardziej szczegółowo polskimi członkami dworu carskiego. Rangi dworskie otrzymywali najbardziej znakomici i lojalni zarazem przedstawiciele polskich rodów. Wydawnictwa w rodzaju *Spisok wysszym czynam gosudarstwiennogo uprawlenija i Pamiatnyje kniżki* (za poszczególne lata) — dostarczają frapujących informacji w tej materii. I tak jeden z protagonistów obozu ugodowego występuje jako: „Graf Sigizmund Aleksandrowicz Wielopolskij, Markiz na Mirowie Gonzaga-Myszkowskij, Jego Impieratorskiego Wieliczestwa sztal-miejstier”. W 1903 roku (wg *Pamiatnaj kiniżki* wydanej przez drukarnię Ministerstwa Wojny) w skład carskiego „pridwornogo sztata” wchodził m.in.: Ludwik (Francowicz) Górski („hof-miejstier”), Władysław (Josifowicz) hr. Wielopolski („jegiermiejstier”), Adam (Władysławowicz) hr. Krasziński („kamerjunkier”), Maciej (Konstantinowicz) ks. Radziwiłł („jegiermiejstier”), Adam (Stanisławowicz) hr. Zamoyski („caremonijmiejstier”), Adam hr. de Broel-Plater („sztal-miejstier”) i jego syn Marian (Adamowicz) de Broel-Plater („kamerjunkier”). Listę tę można by kontynuować z dołączeniem jeszcze polskich „frejlin” dworu. Większość polskich „dworzan” cara to reprezentanci rodów „kresowych”. W trosce o swój stan majątkowy i w staraniach o rozmaite koncesje nie wzdragali się przed przyjmowaniem dworskich dostojenstw

¹ S. J. Wite, *Wospominanija*, t. III, Moskwa 1960, s. 468.

² Ibidem.

i stanowisk w samorządzie szlacheckim. Co więcej, uważali to za wskazane z punktu widzenia interesu narodowego. Wielu z nich (z tą myślą właśnie) uczestniczyło 10 IX 1904 r. w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny II na placu katedralnym w Wilnie, zyskując przydomek „kataryniarzy”.

Na marginesie rozważań Autora narzuca się zasadnicze pytanie: jaką właściwie politykę etniczno-wyznaniową prowadziła Rosja, jakie sobie w niej cele strategiczne stawiała? Odpowiedź — wbrew pozorom — nie jest taka prosta. Poczynania caratu nie miały znamion spójnego i przemyślanego systemu (jak np. polityka niemiecka w zaborze pruskim). Była to polityka dość chaotyczna i — żeby tak rzec — żywiołowa. Poszczególni samowładcy i dygnitarze rosyjscy miotali się między skrajną rusyfikacją (z wynarodowieniem włącznie) a „nacjonalizmem imperialnym”. Ten ostatni polegał na mniej więcej równym traktowaniu podbitych nacji z zapewnieniem im podstawowych atrybutów tożsamości narodowej (język, religia, kultura) za cenę „wiernopoddańczej” lojalności wobec imperium. Jak wskazują dzieje Królestwa i „ziem zabranych”, mniej więcej od końca XIX w. „nacjonalizm imperialny” uzyskał w elicie rosyjskiej pewną przewagę nad „nacjonalizmem etnicznym”³; choć przejawy tego ostatniego w różnych momentach jeszcze występowały.

Książka Andrzeja Chwalby skłania do refleksji nad polsko-rosyjskimi splotami dziejowymi. Napisana z wielką erudycją i werwą polemiczną każe na nowo spojrzeć na sprawy zdawałoby się już „zaszufladkowane”. Śmiałość interpretacji i niekonwencjonalność wniosków czynią dzieło nadzwyczaj atrakcyjnym w lekturze. Można bez przesady powiedzieć, że w badaniach nad popowstaniowymi dziejami Polaków i polskości w zaborze rosyjskim poczyniony został nowy, wielki krok.

Leszek Jaśkiewicz
Warszawa

Edward Wiśniewski, *Kapitał i władza w Rosji*, Moskwa 2000, Izdatielstwo „Staryj Sad”, ss. 269

Z pewnością trudno jest obcojęzycznemu badaczowi zajmować się historią jakiegoś kraju, badać źródła obcojęzyczne, pisać w tym języku i publikować prace w tymże kraju. Jednym z takich nielicznych przykładów jest opublikowana w końcu 2000 r. w Moskwie kolejna monografia Edwarda Wiśniewskiego *Kapitał i władza w Rosji*. Praca ta zajmuje się historią Rosji carskiej na początku XX w., która wciąż zawiera wiele nieodkrytych kart i daje jej badaczom nowe możliwości. Chronologicznie obejmuje ona okres od lat dziewięćdziesiątych XIX w., kiedy to zaczyna się odnotowywać pewne ożywienie polityczne w tzw. liberalnych kręgach społeczeństwa, do końca 1907 r. — umocnienie się pozycji kręgów przemysłowo-handlowych w życiu politycznym kraju. Autor szczególnie nacisk położył na lata 1905-1907, wskazując na tworzenie przez liberalnych przedsiębiorców partii politycznych, wypracowywanie programów politycznych, próby stworzenia jednolitej organizacji politycznej rosyjskich przedstawicieli przemysłu i handlu. Zjawiska te starał się ukazać w skali całego kraju, jednak największej uwagi poświęcił kręgom przedsiębiorców moskiewskich.

³ Rozróżnienie „nacjonalizmu etnicznego” i „nacjonalizmu imperialnego” przejęte zostało za prof. A. Walickim, który użył tych określeń w toku swej prelekcji nt. „Powstanie Styczniowe i ewolucja nacjonalizmu rosyjskiego” w Instytucie Historii PAN, 26 I 2001 r.